

Czy nie wolno spalić własnej książki?

8 kwietnia 2019

Ksiądz z Gdańska razem z dziećmi podczas rekolekcji spalił książki i inne przedmioty, które uważali za niepotrzebne. Rzeczy nie mają same w sobie wartości. Nadaję im wartość ze względu na ich użyteczność, a to jest bardzo subiektywne.

Brak znajomości klasycznej ekonomii może zaprowadzić na manowce. Od kilku dni czytam w mass mediach o spaleniu książek przez polskiego księdza i grupę ministrantów. Mówili o tym w BBC. Potem głos zabrał prymas Polski bp Wojciech Polak, dla którego spalenie książek w Gdańsku jest wręcz gorszące.

Szkoła austriacka ekonomii twierdzi, że człowiek podejmuje decyzje na podstawie wyznawanych przez siebie subiektywnych wartości. Z punktu widzenia jednostki decyzje te są zawsze racjonalne, gdyż stanowią odzwierciedlenie jej najlepszego interesu, choć z innego punktu widzenia mogą wydawać się nieracjonalne, nierozsądne i krótkowzroczne. Subiektywistyczna nauka o ludzkim działaniu powstrzymuje mnie od wygłaszania sądów na temat celów działania drugiego człowieka. Nie muszę nawet odwoływać się do „Biblii”.

Idziemy dalej. Wolność słowa jest zawsze ograniczona przez własność prywatną. W moim domu lub firmie możesz powiedzieć, co chcesz, pod warunkiem, że pozwolę ci to zrobić.

Zobaczmy teraz, co się stało. Ksiądz z Gdańska razem z dziećmi podczas rekolekcji spalił książki i inne przedmioty, które uważali za niepotrzebne. Rzeczy nie mają same w sobie wartości. Nadaję im wartość ze względu na ich użyteczność, a to jest bardzo subiektywne. Fakt, że ktoś napisał książkę, nie oznacza, że jest dobra. Kupując ją, mogłem tak myśleć, ale później zmieniłem zdanie. Mam do tego prawo. Co więcej,

kupując ją, nabywam prawo własności do rozporządzania książką. Ogranicza mnie tylko jedno prawo, którego zapis pojawia się na początku każdej książki: „Żadna część tej książki nie może być reprodukowana jakimkolwiek sposobem – mechanicznie, elektronicznie, drogą fotokopii...”. Żaden wydawca nie pisze na książce, że nie wolno jej spalić lub oddać na makulaturę.

W mass mediach oberwało się księdzu i dzieciom, że palenie książek jest barbarzyństwem i wzbudziło u nich poczucie winy do tego stopnia, że może w tej chwili uważają to nawet za grzech i pójdą do spowiedzi. Dlaczego je spalili? Nie wiem, co było ich intencją. Czy myśleli, że w książkach i słoniach kryły się demony? A nawet jeżeli tak było, to ich sprawa. Można upomnieć, ale należy to uczynić proporcjonalnie do popełnionego błędu.

Kiedyś na pytanie, czy ogrzewanie zbożem jest moralne, odpowiedziałem dla „Frondy”: „Nie widzę różnicy między spalaniem zboża, a spalaniem ropy, czy gazu nie ma powodu, dla którego zboże jako takie miało być przeznaczone do wypieku chleba, a nie do produkcji energii. Znak krzyża robi się na chlebie nie dlatego, że jest w nim zboże, ale dlatego, że człowiek włożył swoją pracę w jego wypiek i że niegdyś stanowił główny składnik diety. Zresztą dziś często mówi się, że dieta wysoko węglowodanowa jest mniej zdrowa, niż dieta bardziej zróżnicowana”. Na zakończenie rozmowy dodałem: „Więszym problemem, niż produkcja energii, jest produkcja wódki ze zboża – a przecież nikt poważnie nie twierdzi, że należy zakazać produkcji alkoholu. Natomiast moją wątpliwość wzbudza aspekt interwencjonizmu gospodarczego, który wiąże się z wyróżnieniem zboża jako paliwa odnawialnego.”

Powróćmy do książek. W Szwecji podobno Pippi Langstrumpf jest teraz uważana za rasistkę. Postępowi Szwedzi niszczą i palą „niepoprawne książki” Astrid Lindgren. Niektóre wyrażenia rażące dzisiejszego odbiorcę zastępowane są nowymi, politycznie poprawnymi zwrotami. To są ich książki, więc mogę z nimi robić, co chcę. Śmieję się z tego, ale jestem również

daleki od porównania tego ze spaleniem biblioteki Aleksandryjskiej. Często posługujemy się plotką, że zrobili to muzułmanie, choć jednoznaczne ustalenie sprawców przez naukowców jest w dalszym ciągu niewyjaśnione.

Przy okazji palenia „Harry’ego Pottera”, obrońcy księdza przywoływali przypadek podarcia „Biblii” przez Adama Darskiego na jego koncercie. Było to, według sądu, wulgarne i prostackie, ale mógł to zrobić, ponieważ nabył czasowe prawa własności do sali, w której występował. Wydarzenie to miało miejsce dla określonej publiczności, która kupiła bilety i była przygotowana na taki performance. Co innego, gdyby A. Darski dokonał tego w przestrzeni publicznej. Podobnie nasz ksiądz. Spalił książki na terenie swojej parafii, która jest przestrzenią prywatną.

Rzuciłem okiem na stronę Wiesz.com.pl Od spalenia książek pojawiły się już tam cztery teksty na ten temat. Mogą pisać, co chcą. Jest wolność słowa. Szkoda tylko, że nie robią tego za swoje pieniądze. Czasopismo „Więź” jest dofinansowywane z pieniędzy publicznych przez Ministerstwo Kultury.

Autorstwo: O. Jacek Gniadek

Źródło: ProKapitalizm.pl

0 autorze

O. Jacek Gniadek SVD jest misjonarzem werbistą i doktorem teologii moralnej (ur. 1963). Pracował przez wiele na misjach w Afryce (Kongo, Botswana, Liberia i Zambia). Mieszka w Warszawie (Fundacja Ośrodek Migranta Fu Shenfu, Stowarzyszenie Sinicum im. Michała Boyma). Tekst pochodzi ze strony JacekGniadek.com.